

Janusowe oblicze polskiej transformacji. „Dryfowanie” państwa

Światowe megatrendy przyniosły falę przemian w Polsce. Trzecia fala demokracji, globalizacja, wprowadzenie rynku i rozwój organizacji ponadnarodowych wywołały ogromną zmianę społeczną, zwaną transformacją. Brało w niej udział wielu aktorów społecznych — klasy, warstwy, instytucje, organizacje, elity, masy, a także znaczące jednostki. Transformacja przebiegała na ogół spokojnie, niekiedy wręcz „aksamitnie”, w niewielkim jedynie stopniu (w stosunku do skali przemian!), naznaczając dzieje Europy krwawym konfliktem. Rewolucje, „wiosny ludów”, także bezkrwawe jak ta z 1989 roku, mają swoistą logikę relacji wewnętrzno-zewnętrznych. Wewnątrz ukształtowały się grupy obywateli aktywnie wspierające projekt zmiany, na zewnątrz — otoczenie sprzyjało jego realizacji lub nie było w stanie przeszkodzić zmianie społecznej. Przełom ów z punktu widzenia tej logiki był wynikiem nie tego, by to ująć obrazowo, że „muchy brzęczały, ale..., że woźnica zasnął na koźle”, jak to swego czasu w *Buncie mas* pisał o roli intelektualistów w historii genialny hiszpański arystokratyczny pisarz Jose Ortega y Gasset¹. Obecne wypowiedzi Gorbaczowa, który wierzył i wierzy nadal w „socjalizm z ludzką twarzą” czy inaczej — według znanego ujęcia Jana Strzeleckiego² — „socjalizmu model liryczny”, ukazują dogłębnie, że nawet dzisiaj nie zdaje on sobie sprawy, jakiego rodzaju niekontrolowane procesy uruchomił, czyli jak głęboki był ów sen kierowanej przez niego władzy. Zmiany społeczne, żywiołowe, trudne do opanowania, nieokiełznane i bardzo szybkie przeorały zarówno strukturę społeczną naszego kraju, jak i odbiły się na życiorysach jej aktorów, wywołując konieczność nagłej adaptacji do nowych czasów i uwarunkowań. Był to proces trudniejszy od zaprogramowania nowego systemu, gdyż po pierwsze, prowizoryczność i trudności okresu początkowego zniechęcają do poświęceń

¹ J. Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa 1982, s. 66 nn.

² J. Strzelecki, *Kontynuacje. Wybór artykułów*, Warszawa 1969.

w celu wdrożenia do praktyki codzienności w potężnych instytucjach społecznych (nawet tak ważnych jak władza, rodzina i praca), nowego ładu społecznego, w warunkach ograniczonych możliwości i zarazem zwiększonej niepewności. Po drugie, zmiana zachwiała dotychczasowym obrazem świata (*Weltanschauung*, jak to określił wielki niemiecki filozof Martin Heidegger w swoim eseju *Czas świat-obrazu*³), zmieniając to, co stałe, w tymczasowe, a to, co znane — w niepewność jutra. Po trzecie, naruszyła sieci powiązań i interesów, które utrzymywały ancien régime. Rewolucyoniści, którzy zwykle są w „gorącej wodzie kąpani”, ustępowali powoli miejsca zwykłym biurokratom, wielce zadziwieni, że owi biurokraci są tak podobni do tych komunistycznych, z którymi walczyli, zapominając często o organicznym związku ze swoimi prześladowcami, który się ujawnił z wielką siłą, niszcząc ich autorytet i ukazując cały skomplikowany splot powiązań i zależności.

„Przeorane” na skutek tych powiązań życiorysy głównych aktorów owej zmiany coraz silniej ujawniły się na scenie polityki, dyskwalifikując niektórych jako współpracowników *ancien régime'u*. Początkowa niewiedza o istocie zmiany i niepewność co do jej owoców wywołały zrozumiały lęk sprzyjający sabotowaniu jej skutków, niepożądanych zwłaszcza dla aktorów pierwszego planu, którzy byli zarówno jej podmiotami, jak i miotanymi przez wiatr historii przedmiotami. Przenikanie się odwagi i lęku, słabości i siły osłabiło skutki „trzeciej fali demokracji”, sprowadzając ich do roli pierwszorzędnego czynnika hamującego radykalizm zmiany społecznej. niesprawiedliwości poprzedniego systemu nie zostały naprawione, wywołano też nowe problemy, ale pozwoliło to tzw. zwyczajnemu obywatelowi uporać się z szybko zmieniającą się rzeczywistością, której początkowo nie ogarniał i dlatego nie czuł się jej podmiotem, często występując w roli krytyka i oportunisty. Konserwatyzm w sensie realnosocjalistycznym częściowo przybrał w Polsce formy religijnej kontestacji świeckiej rzeczywistości państwa, wracając do historycznie ustalonej przez wieki nadbudowy ideologicznej. Podobne procesy można było zauważyć jedynie w niektórych krajach transformacyjnych. W innych doszło do uwydatnienia roli państwa-suwerena. Pojawia się naród jako wytwór kultury demokratycznej, pluralistycznej. Na jego rolę szybko kładą się cieniem wpływy międzynarodowego otoczenia, które zawłaszcza część suwerenności, dając w zamian obietnicę bezpieczeństwa i dobrobytu. Można powiedzieć — szkoda, że w oczach przeciętnego obywatela jest to jedynie obietnica.

Podstawy funkcjonowania państwa jako fundamentalnej struktury i ram dla zbiorowej rzeczywistości są przedmiotem licznych sporów o istotę kultury politycznej, będącej substancją i treścią demokratycznych i rynkowych instytucji. Giddens pisze tutaj o potrzebie ograniczania ryzyka, planowania i kolonizacji przyszłości. Nie znamy odpowiedzi na pytanie, jak to ma się odbywać bez uwzględnienia znaczącej roli państwa⁴.

³ M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, Warszawa 1977, s. 128–167.

⁴ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „JA” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2002, s. 171 nn.

Jednak wypełnienie tych ram żywotnymi formami społecznej podmiotowości stało się zadaniem trudnym, trudniejszym jeszcze na poziomie wyższych, aniżeli niższych szczebli władzy. W formach samorządności ujawnia się nade wszystko wyrazista poprzez swoją aktywność i kreatywność podmiotowość społeczności lokalnych. Niewyrazista tożsamość nie jest w stanie wypełnić tej formy i pozostawia ją jako niespełnienie, nieporadność zarządców lokalnej rzeczywistości w rozwiązywaniu problemów obywateli. Jeszcze ważniejsza okazuje się nieporadność „góry”, która powoduje „dryfowanie” państwa i zakrywa skrętnie prawdę, że ma ono do spełnienia w życiu obywateli wiele funkcji (nie tylko bycie „stróżem nocnym” według powszechnych liberalnych bająn o wolności od wszelkich obowiązków wobec niego, niestety szeroko wprowadzanych w życie — na przykład szukanie „mitycznych” inwestorów zamiast inwestycyjnych działań państwa, OFE zamiast ZUS czy wolność od obowiązku służby wojskowej). „Dryfowanie państwa” ujawnia słabość jego funkcji i stoi w sprzeczności z jego poprzednim, twardym wcieleniem, co jest nad wyraz widoczne na przykładzie państw w postkomunistycznym otoczeniu transformacyjnym. Jest ono natomiast korzystne dla wprowadzenia dominacji organizacji ponadpaństwowych, a co za tym idzie — umożliwia wpływ silnych struktur państw dominujących we wspólnej Europie na państwa słabsze, nieuczestniczące w ustalaniu reguł współdziałania. Konflikty w tych sferach są coraz bardziej wyraźne (na przykład ostatni konflikt z Polską dotyczący roli odnawialnych źródeł energii i zastępowania energii opartej na węglu) w miarę wzrostu populizmu i problemów gospodarczych. Skrajnie niekorzystne jest „dryfowanie państw” dla państw mniejszych, jak również dla wspólnot narodowych i obywateli tych krajów, które nagle zostają wystawione na żywioł nierównych szans, jeśli były one przyzwyczajone do silnego państwa. Anarchia i dezorganizacja stają się naturalnym środowiskiem okresu przejściowego, powodując rosnące nierówności między wielkimi grupami i społeczne blokady szans życiowych jednostek. „Prowizorka” staje się *modus vivendi*, a ciągła „łatanina” nie pozwala im „wyjść na prostą”.

Niesprawiedliwość stosunków społecznych staje się normą i rodzi kontestację, a nawet bunt. Życie społeczne nie znosi bowiem próżni i zostaje wypełnione stosunkami społecznymi, które nie podlegają kontroli ze strony zorganizowanych i ustalonych form instytucjonalnych. Rola dobrze zorganizowanego państwa staje się tym ważniejsza, im bardziej było ono scentralizowane, gdyż wtedy transformacja, zwłaszcza w swojej początkowej fazie, doprowadza do niekontrolowanej żywiołowości procesów, co można by nawet określić mianem anarchii. Na naszych oczach proces ten ulega nieoczekiwanemu dokończeniu, pozostawiając odsłonięte możliwe pola raczej konfliktu niż dialogu. Świecka funkcja państwa, dotychczas zawłaszczana bezkarnie, okazuje się istotną częścią sporu.

Widoczna jest zwłaszcza rezygnacja państwa ze spełniania swojej roli wobec obywateli, której istotnym przejawem jest zwiększanie znaczenia samorządów w zaspokajaniu potrzeb społecznych, kosztem coraz mniejszych dotacji i subwencji od państwa. Istnieje też odwrotna strona tego medalu, gdyż wielka jest wia-

ra w moc funduszy europejskich, czyli pochodzących od państwa, a dzielonych przez organizacje ponadpaństwowe, które również są formą odciążenia państwa od spełniania jego funkcji w zaspokajaniu potrzeb, zwłaszcza w zakresie infrastruktury. Przewyczeranie się do tej sytuacji, uznanie jej za normalną, jest najprostszą drogą do kryzysu państwa. Przejawia się on już teraz w postaci kryzysu finansów publicznych, który niszczy tkankę społeczną poprzez redukcję wydatków na cele socjalne. Inna strona dotyczy zaradności ludzi, przekształcającej się w przejawy przedsiębiorczości, która prowadzi bezpośrednio do samozatrudnienia dającego pewność miejsca pracy stworzonego na bazie własnych pomysłów i inicjatywy. Zaradność można przekształcić w przedsiębiorczość, podczas gdy brak tej cechy uniemożliwia tworzenie firm i innych form gospodarczych. Można to zauważyć na przykładach krajów, których ludność była z kolei całkowicie uzależniona od państwa i nie było nawet szczątkowych form *quasi*-rynkowych. Brak praktyki w sferze pracy poza systemem oficjalnym dawał się tam we znaki w momencie kształtowania zrębów rynku. Nie było bowiem chętnych do prowadzenia własnego biznesu i nie rozwijano przedsiębiorczości. Jeśli zaradność w okresie realnego socjalizmu można określić jako działanie na obrzeżu systemu państwowego w interesie swojej rodziny i bliskich, to przedsiębiorczość wczesnokapitalistyczna jawi się nam jako działanie rynkowe, mające związek z tworzeniem form własnej działalności gospodarczej. Te formy nie powstały z „wyuczonej bezradności”, powstały z rodzinnej zaradności, która tworzyła nierówności w obrębie egalitarnego systemu socjalizmu państwowego. Warto zatem położyć większy nacisk na to, co podkreślali często Niemcy z zachodu, porównując zachowania rynkowe Polaków i swoich wschodnich pobratymców. Polacy byli bardziej przedsiębiorczy na bazie zaradności, Niemcy wschodni zaś szukali pewnej, stałej, zorganizowanej przez kogoś innej pracy. Podobnie było na Śląsku. Otóż w wypadku straty pracy przez górników ich żony niechętnie podejmowały własną działalność, były wręcz przyzwyczajone do systemu, który je chronił przed odpowiedzialnością za własny los. Nie były zatem przedsiębiorcze, ale ceniona niezwykle gospodarność, czyli zaradność, pozostaje w związku z ich pracą na rzecz rodziny. Aspekty „wyuczonej bezradności” czasem prowadzące do „amoralnego familizmu”, czyli wykorzystania państwa do wzmocnienia interesów klanu, rodziny, kręgu znajomych, nawet obecnie są wyraziste, zwłaszcza na poziomie lokalności⁵ — wprowadzone przez opinię publiczną i nie do końca akceptowane jako kumoterstwo, dopuszczane jednak jako tzw. mniejsze zło, zwłaszcza w trudnej sytuacji rodzin na rynku pracy. Jest to następny spośród najważniejszych powodów „drying out państwa”.

Sfera publiczna i prywatna przenikają się, tworząc z sobą wiele powiązań. Węzły tych powiązań zapętlane są zwykle przez państwo i jego instytucje. Organiza-

⁵ T. Popławski, *Kapitał społeczno-kulturowy wsi podlaskiej*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności: ku nowym formom życia lokalnego*, Warszawa 2008, s. 319–335.

cja państwa wpływa na instytucje społeczne — takie jak kultura, religia, władza, praca i rodzina. W obliczu silnych instytucji społecznych przegrywa zawsze państwo (jako słabsze). Brak regulacji powiązań sfery państwowej z prywatną stanowi bardzo ważną przyczynę zaniechań reform fundamentów owego gmachu. Nie jest bowiem możliwe dopuszczenie inicjatyw oddolnych, które animują zmianę społeczną. Przysłowiowe „dziecko wylane zostaje wraz z kąpielą”, czyli inicjatywy stają się rachityczne, a państwo — pozbawione innowacyjnej świeżości w swoich podstawowych sferach — więdnie. Polityka rządzi wszystkimi sferami, gdyż każda decyzja staje się decyzją polityczną. W obliczu procesu dryfowania państwa sfera publiczna zostaje oddzielona od prywatnej. Prywatyzacja sfery publicznej jednak staje się faktem, gdyż każda jej słabość zostaje wykorzystana. Państwo nie dysponuje czymś, co ujawnia się jako heglowska „chytrość rozumu”, czyli racjonalnością instytucji i ich działań stojących u podstaw jego siły i potęgi. Państwo takie pada ofiarą anarchii i korporacji, które dzieląc je między siebie, zapewniają swoim członkom obfite przywileje. Kryzys sfery finansów publicznych jest tego „zawłaszczenia” bardzo dobrym i właściwym przykładem. Bo zawłaszczenie państwa przez korporacje idzie w parze z rozkładem jego finansów. Kryzys państwa idzie więc w parze z wywołanym przez bogate kraje kryzysem finansowym, który wynika z niepoohamowanej konsumpcji obywateli tych państw. Dotyczy to zwłaszcza obywateli USA, ale i na przykład Irlandii czy Francji. Potrzeby zostały bowiem zaspokojone, natomiast pragnienia są nieograniczone i style życia opierają się na niepoohamowanej niczym chciwości oraz naśladownictwie warstw wyższych. Niemożliwy do zrealizowania wydaje się model amerykańsko-szwedzki, w którym rozpasanie konsumpcyjne obywateli jest wspomagane przez rozbuchany tak zwany socjal, czyli opiekuńczą rolę państwa. Obywatel współczesnego zamożnego państwa wydaje się coraz słabiej odpowiedzialny za swój los, coraz mniej odporny na pokusy konsumpcji, coraz słabiej reagujący na sygnały rynkowe, coraz bardziej roszczeniowy. Jest też konsumentem usług, co obniża jego możliwości radzenia sobie z życiowymi problemami. Style życia stają się naśladownictwem luksusu realizowanego za pośrednictwem tej prawdziwej „rewolucji kopernikańskiej w konsumpcji”, czyli realizacji tzw. użyteczności posiadania, inaczej mówiąc — życia na raty, kredyty, za łatwo dostępny pieniądź. Kalkulacja szans życiowych staje się coraz trudniejsza, gdyż rynek pracy jest nieprzejrzysty i nieprzewidywalny. Wystarczy zauważyć, że obecnie wchodzące na rynek pokolenie nie może kalkulować swoich szans rynkowych na bazie jednego zawodu wykonywanego przez całe życie, ale co najmniej kilku, jeśli nie kilkunastu. Jest to szczególnie trudne w wypadku pokolenia „rozpieszczonych jedynaków”, którzy nie są przyzwyczajeni do brania odpowiedzialności za swój los. Wskaźniki dzietności są bezlitosne, zwłaszcza dla populacji krajów transformacyjnych. To rodzi potężne skutki w postaci bankructwa państwa, które funkcjonując w otoczeniu bogatych krajów, musi dostosowywać się do praw skrojonych nie na jego miarę i nie na miarę jego obywateli. Uzgadnianie tych praw, ich negocjowanie jest trudne, a nawet coraz

trudniejsze wobec coraz niższej skłonności do realizacji zasady pomocniczości i wyrównywania różnic w poziomach rozwoju, a co za tym idzie — w poziomach życia obywateli. To rozszerzona reprodukcja poziomów życia jest największym problemem mieszkańców krajów transformacyjnych. Trudno im często ocenić swoje możliwości reprodukcji poziomu życia, gdyż stabilizacja nawet na niskim poziomie konsumpcji nie jest możliwa. Pokazują to dane Głównego Urzędu Statystycznego dla Polski. Na pytanie: „czy wystarcza jedynie na najtańsze jedzenie i ubranie”, odpowiada twierdząco około 20% próby reprezentacyjnej dla populacji Polski, a że „nie wystarcza” odpowiada około 5% takiej próby. Dane te są stałe w niemal całym okresie transformacji, a — trzeba to podkreślić — Polska należy do najbogatszych krajów transformacyjnych, co oznacza, że biedniejsze mają się znacznie gorzej. Taka reprodukcja jest możliwa na bazie zdrowych fundamentów gospodarki, która będzie gospodarką na ich miarę, to znaczy taką, która nie ma zadyszki spowodowanej rozbuchaną konsumpcją ponad miarę i ponad możliwości.

Przeniesienie kosztów na społeczeństwo jest następnym skutkiem procesu „dryingowania” państwa. Ma on także drugie oblicze związane z pogarszaniem się jakości klasy rządzącej w państwach transformacyjnych. Klasa rządząca pozbawiona została cech elity i stała się łudząco podobna do tłumu, który ją wybiera. W polskiej literaturze istnieje zjawisko nazwane „kompleksem Pankracego”. Zygmunt Krasiński, niedoceniony nasz wieszcz⁶, przewidział rządy niemających klasy i rozumu Pankracych, którzy zniszczą arystokrację ducha i stylu życia. Z owych Pankracych powinna się z czasem wyłonić elita, której rolą jest służba państwu. Tak się jednak nie dzieje. Mamy bowiem do czynienia z procesem „krążenia elit”, który na początku ubiegłego wieku dobrze opisał Gaetano Mosca i po nim — Vilfredo Pareto⁷. Elity krążą dlatego, że nie można wymienić jednostek wchodzących w ich skład, gdyż ustalone są procedury sprzyjające zachowaniu *status quo* zdobytego w czasie przełomu. Wprawdzie ono nie zadowala nikogo, ale siły stojące za zmianą są słabe. Dlatego to kosmetyka przeważa nad reformą, a odkładanie zmiany może się skończyć nawet buntem. Przywileje polityków nie idą w parze ze sposobem sprawowania władzy, a otwarta rekrutacja jest niemożliwa albo co najmniej utrudniona. Raczej powiemy o kooptacji do władzy niż o otwartej rekrutacji.

Już prawie pół wieku temu Karl Mannheim w swojej książce *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*⁸, pisząc o wychowaniu w duchu konformizmu emocjonalnego, przewidywał ten proces, a obecnie afera Wikileaks pokazała dobitnie, w jakim miejscu jesteśmy, jak nikłej klasy ludzie rządzą nie tylko nami, ale i światem, jak jawne są „ukryte interesy”, jak trudno jest uwolnić się od „demonów przeszłości” i utartych schematów rozwiązywania wyzwań stojących przed światem

⁶ Z. Krasiński, *Nie-boska komedia*, Wrocław 1997.

⁷ V. Pareto, *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, Warszawa 1994, s. XXIII i 49–60.

⁸ K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974, s. 531.

w obecnej *conjuncture*. Inaczej mówiąc — wymagają one elity, a wyzwaniom tym ma sprostać zwykła sitwa, czyli sieć powiązań (*Network*). Sieć kooptuje posłusznych i lojalnych, podczas gdy elity przeważnie „grzeszyły” i nieposłuszeństwem, i niezależnością, i — co najważniejsze — honorem w obronie własnego zdania oraz idei, które pozwalały ukazać pozytywnie przyszłość w świetle kodeksów i zasad. Obliczalność takiej wizji świata, zwykle nieco konserwatywnej, ale sprawdzonej, staje naprzeciw nieprzewidywalności charakteryzującej obecne czasy. Wynika ona z szybkiego rozwoju technologicznego, procesów globalizacyjnych, ale przede wszystkim z fragmentacji klasy politycznej i nieukształtowania się norm i zasad, tak w związku ze sposobem rekrutacji do niej, jak brakiem statusu kandydata, który uczy się od starszych i bardziej obeznaných. Gdy nie sprosta kodeksowi i nie dotrzyma zasad, jego wejście do elity jest niemożliwe. Ukształtowane elity wydawały też z czasem i charyzmatyków, czyli mężów stanu, których wizja daleko wybiegała w przyszłość, nakreślała zadania dla danego narodu na dziesięciolecia, ważyła na jego losie i decydowała o dążeniach ludzkich na skalę masową. Partie polityczne krajów transformacyjnych, nieprzypadkowo zwane kanapowymi, jedynie zapewniają pluralizm i są przejawem demokratycznej praktyki w swoich krajach. Można też stwierdzić, że zaskakują swoją różnorodnością i możliwościami adaptacyjnymi, ale słabo wyznaczają narodom ich miejsce w historii zgodne z ich racją stanu i na miarę wyzwań czasów nam współczesnych, nie na miarę poradzieckiego dziedzictwa⁹. A są one olbrzymie i, co bardziej istotne, są stwarzane im przez inne, silniejsze narody w reakcji na słabości stworzonych przez transformację państw, które roztopiły swoją tożsamość w organizacjach ponadnarodowych i nie stanowią w oczach obywateli tworu, na który mogą oni liczyć. To jest skutek „dryfowania państwa” jako procesu określającego błędną istotę transformacji jako dążenie do ekspansji państwa liberalnego, czyli państwa „stróża nocnego”, które nie wtrąca się w życie przedsiębiorczych obywateli¹⁰. Można nieco prześmiewczo skonstatować, że skupiając się na nocy, zapomnieliśmy o dużo bardziej ważnym dniu i jego dopiero trzeba strzec jak żrenicy oka. Ale ich przedsiębiorczość nie idzie w parze z polityką państwa, która zwyczajnie nie sprzyja inicjatywie albo jej w ogóle nie dostrzega. Przykładem tego była w Polsce tzw. komisja Palikota, czyli komisja „Przyjazne Państwo”, która praktycznie niczego nie zreformowała, a potrzeba reform czyniących państwo naprawdę przyjaznym jest u nas ogromna. Zatrzymanie dryfu państwa stanowi najważniejsze zadanie, którego realizacja uczyni obywatela prawdziwym podmiotem transformacji. Obywatela, dzięki którego zaradności i przedsiębiorczości nawet niesprawne i nieprzyjazne państwo może w ogóle jeszcze funkcjonować w stanie, który bym określił mianem rozgardiaszu, jeśli nie zwyczajnego bezrządu.

⁹ R. Brubaker, *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, Warszawa-Kraków 1998, s. 33–60.

¹⁰ T. Popławski, *op. cit.*, rozdz. V. *Naród i peryferyjność*.

„The Janus Image” of the Polish transformation. An Essay about the Role of State

Summary

This paper focuses on the problem of withdrawal of the post-communist state from social responsibilities to its citizens. The author critically examines purely liberal project of socio-economic development conducted to „drift” of post-communist transformational state. He resumes that the state is trying to assign social functions and social problems to self-governments, without assuring financial resources to fulfill those tasks. In the period of the global crisis, the practice of „drifting” state affects the most post-communist and transformational societies intensifying its implications particularly in the worse developed regions. Therefore, its inhabitants had to get accustomed, how to live in the framework of family solidarity and individual solutions of life problems as a substitute for obligations of the state.